



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki
Zagłębia Dąbrowskiego. Cena 3 kop.

CENA PRENUMERATY
14 miejscowych i zamiejscowych:
Rocznie Rb. 6.—
Półrocznie „ 8.—
Kwartalnie „ 1.50
Miesięcznie — 50

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa Aleja 11 № 88, telefonu № 69, skrytka pocztowa № 91, adres telegraficzny „Goniec-Częstochowa”.
Redakcja stwarza tylko w dni powszednie od godz. 6-ej do 7-ej wieczorem.
Administracja w dni powszednie do godz. 6-ej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-ej rano.
Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmują wszystkie księgarnie.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie wracają się.

CENA OGŁOSZEN:
Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 80 k., na IV-jej 10 k.
Reklamy i kalendarza za wiersz 20 k.
Nadane za wiersz 50 kop.
Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wiersz

Reprezentantem „Gonia Częstochowskiego” na Sosnowiec i Zagłębie Dąbrowskie jest **Wacław Badurski** (Sosnowiec, hotel „Warszawski”).

Reprezentację „Gonia Częstochowskiego” na Zawiercie objęła księgarnia pani **Z. Hubickiej** w Zawierciu.

Prenumeratę na „Goniec Częstochowski” w Rakowie przyjmuje p. **Kolasiński**.

Dentysta
Marjan PUCHALSKI
II-ga Aleja № 26 róg Teatralnej w domu D-ra Wasserthala (nad Apieką W-go Długosza).
635 31—9

Słynne na całej kuli ziemskiej
od lat z górą 40-tu

Mleczko mleczne **NESTLE'A**
Mleko zgószczone

produkty z najlepszego mleka alpejskiego.
Idealny pokarm dla dzieci, zalecany przez pierwszorzędną powagę lekarską.

Wystyrzgać się nieudolnych nasładowań, jako szkodliwych dla zdrowia eksperymentów.
673 10—1

FRANZ JOSEF Bitterwasser

Lekarz-Dentysta
M. GREJNIEC
powrócił.
I Aleja № 10, dom p. Baizerowej, telefon № 108, przy składzie apteczny p. Neufelda.

Kronika naukowa.

Sędziwi wrem codziennych trosk i walki o byt: materialny, ulegamy nader często znużeniu, iż technika staje się tylko służką postępu i rozwoju materialnego, a przeoczymy zupełnie jej doniosłość dla rozwoju duchowego, doniosłość dla pomnożenia skarbnicy wiedzy.

Rozszerzenie kręgów poznania naszego nie tylko w dziedzinie sił i praw przyrody, ale dla badań dziejów kultury ludzkiej, również jest zastęga nowoczesnej techniki.

Wiek zaledwo mija, odkąd—dzięki bajcznym urzeczywistnieniom wspaniałych wynalazków w dziedzinie komunikacji, jak i rozlicznych maszyn i urządzeń dla celowych prac naukowych—rozwarły się przed zdumionymi oczyma badaczy dzieje narodów na kilkadziesiąt wieków przed Chrystusem.

Otwarli się pieczęcie tajemnic zagrzebanych miast, groby i świątynie, pałace ze skarbami sztuki plastycznej, dekoracyjnej i malarskiej z zamierzchłych czasów starożytności.

Poznajemy tam życie... całą pełnię bytu dusz ludzkich odmiennych... których ciała dawno w proch zamienione, rozwiły wiatry pustyni.

Tajemnica życia — oto najbardziej palące zagadnienie człowieka, który zawsze i wszędzie domaga się odpowiedzi z nieświadomej głębi dusz naszych; ta żądza poznania, wiedzie naj-

Dentysta
Jan Sulimierski
w Sosnowcu.
648 ulica GŁÓWNA dom Malinowskiego. 4—3

Kalendarzyk.
10 Sierpnia.

Wskazania chrześcijańskie: dziś Zuzanna P. M. jutro Klary P.

Wskazania słowiańskie: dziś Włodzimierza jutro Sława bi.

Wschód słońca godz. 4 m. 34, *zachód* godz. 7 m. 35.

Ubyło dnia: 1 godzin 44 minut.

Wiadomości historyczne: 1585. Zygmunt Stary zapewnia szlachectwo zasłużonemu profesorom. — 1656. Zdobyte Wilna przez Cesarza Aleksieja Michałowicza.

Ciężki zarzut.

Są ludzie, dla których ogromną przyjemnością stanowi wynajdywanie w ludzie roboczym samych wad i nie o busunięcie ich, ale o znęcanie się nad ludem tym z powodu owych wad im chędnij.

Ludzie owi, jakkolwiek przynależą do tej samej narodowości, co robotnicy, wznajają te same wiary, co oni, słowem powinni być z krwi i ciała rodzonymi braćmi tego ludu, szczególniejszą mają w tem przyjemność, aby robotników traktować jako twór niższy, obcy, jako rodaków drugiej klasy.

Niedawno jedno z pism podało poniższą dykteryjkę:

„Przed kilku dniami u jednego z lekarzy

w Sosnowcu zjawia się kilku robotników.
— Chcieliśmy świadectw. Mieliśmy niedawno wypadki, a lekarz fabryczny nie chce nam świadectw wydać.
— Proszę się rozebrać.

Zaczyna się badanie. U żadnego z robotników, pomimo najskrupulatniejszego badania, lekarz nie może znaleźć skutków wypadku.
— Ja panom świadectw takich wydać nie mogę.

— Cogo? Nie dasz pan? No, to my sobie inaczej poradzimy — i w tej samej chwili przybyli wyznagali rewolwery z kieszeni i skierowali lufy do lekarza.

— No, dasz pan?

— Co panu jest — przyta lekarz, zwracając się do pierwszego z brzyta.

— Ja mam piersi stłuczone — odpowiada zagadnięty.

— A panu?

— Mam zawroty głowy.

— A pan, ten trzeci?

— Nie widzę nic na prawe oko.

I dalej w tym guście.
Lekarz siadł i zaczął pisać, a po godzinie z ambulatorjum wyszło 5 robotników z rozjaśnionemi obliczami i ze świadectwami w kieszeniach.

Dykteryjka ta obiegła całą prasę tych sfer, które do szczególniejszych praw na ziemi naszej mają pretensje, a których my naprzykład za takich samych, jak robotników, uważamy obywateli.

Zadane z tych pism nie zastanowiło się nad tem, czy to prawda, czy pismo, które pierwsze taki ciężki zarzut robotnikom postawiło, napisało prawdę?

Nie, nietylko nie sprawdziło opowieści, ale skwapliwie, jakby z rozkoszą, dykteryjkę przedrukowało.

Piszemy: dykteryjkę, gdyż mamy do takiego nazwania pomienionego ośmiu podstawę.

dzielniejszych i najczynniejszych na różne pola pracy, temu służą wszelkie wysiłki ducha w przebiegu wieków kultury.

I tą żądzą rwani, urządzili dwaj ludzie zdumiewającej odwagi, wyprawę w głąb puszcy arabskiej dla poszukiwań archeologicznych a zwłaszcza dla dotarcia i zbadania zamków arabskich, o których istnie cuda śpiewali Beduinini.

Postuchajcie...
Arabia, to kraj tajemniczy—mniej znany, aniżeli Afryka środkowa, a przez krainy, które ścielały się piaskami goręjącymi od płomienych pocałunków słońca ciągną tylko Beduinini.

Jak daleko wzrok sięga... hen po zamglone pasy widnokręgu faluje tylko złowrogie morze szarożółtych piasków, zionące zabójczym skwarem, a gdy spłynie noc czarna i pocznie śsać żar pustyni, zrywają się mroźne podmuchy...
Na człowieka, podróżnika, wyczerpanego gorączką spiekiego dnia, spadają wówczas olśniewające halucynacje cienistych krain, szemrzących strumyków i rozkosznych widzeń... Bachanają upojen życia oszalałymi swą ofiarę przed... zgonem—mlecząca śmierć pustyni.

Tam ojczysta Beduinów—tych prastarych wyznawców Mahometa, na wytrwałych wielbłądach urządzających zbójckie wyprawy; wieki mijają za wiekami i nie stanęła tam noga Europejczyka, aż... do niedawna.

Jakiż tam czar ich porwał, jaka ponęta do tej niebezpiecznej wyprawy?
Zamek—tajemniczy zamek „Kosseir Amra”, zamek na wzrozu rozpalonych piasków.

Dr. Massil uczonego orientalista i malarz Mielich dotarli z narażeniem życia, pośród nieopisanych mąk i trudów—pośród potyczek z beduinami, które pochłonięty 20 ofiar w ludziach, do tego legendowego zamku, i weszli... do wnętrza. Skarby sztuki i piękna tam odnalezione znajdują się obecnie w Wiedniu.

„Kosseir Amra”—to olbrzymia monumentalna budowla bez wszelkich ozdób zewnętrznych, milczeniem i powagą tchną mury, dźwigające uroczyście, frontową kopułę...

Wnętrze stanowi wielka hala prostokątna półkolumnami i gurtami w trzy części przedzielona, a do niej dobudowane są trzy mniejsze hale zakończone otwartem podwórzem, które ma studnię i rezerwar. Stokiem ciągnie się drożyna w stopniach, ustawione są przyrządy do chwytania i czerpania wody... pośród spiekiego, suchego morza pustyni.

System rur założony wzdłuż ścian wielkiej hali, zdaje się wskazywać na przeznaczenie jej do kąpiel, rurami doprowadzano powietrze suche lub wilgotne, gorącą lub zimną wodę—jaki jednak przeznaczenie miały te dalsze ubitacje?

Jakim celem służyć mógł ten zamek tak odległy od dróg karawanowych w głębi puszcy, tak daleko od kultury, zionącej się na bezbrzeżnych piaskach? Podłogę stanowią barwne mazaiki, ściany wyłożone płytami rzadkich marmurów, a od dołu aż po strop zachwycające sztuczne malowidła...
Malowidła w gmachu mahometaniskim? Wszakże „alkoran” zabrania malarstwa. (d. n.)

NAJWYTWORNIEJSZE UBRANIA
NA ZAMÓWIENIA;

najwleńsze, najmłodniejsze materiały krajowe, angielskie i francuskie.

Jedyny skład gotowych ubrań własnego wyrobu
Związek kat. Krawców w Krakowie,

ul. Florjańska № 7, tuż obok Rynku.

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, ołtarze, rzeźby przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakresie rzeźbiarstwa wchodzące, od najwyszynniejszych do najniższych, pod względem artystycznym wykonanie, ze wszystkich krajowych i zagranicznych artystów i rzeźbiarzy, w szczególności z zagłębia dąbrowskiego i województwa śląskiego. Zakład podejmuje wszelkie roboty w zakresie rzeźbiarstwa, w szczególności w zakresie rzeźbiarstwa, w szczególności w zakresie rzeźbiarstwa. Główny zakład w Warszawie, ul. Florjańska 7.

Strajk górników na G. Śląsku.

O przebiegu tego strajku pisma górnośląskie podają następujące wiadomości:

Wrocław. Górnicy wszystkich szybów w Königgrube postanowili wytrwać w strajku aż do spełnienia następujących warunków: Podwyższenie zarobku o 25 do 30 procent, wolny wyjazd, wolny opał dla wdów i inwalidów, zmniejszenie kar porządkowych i oddalenie zniemenawidzonego nadsztygara z szybu kolejowego.

W kopalni Gräfin Lauragrupe rozpedzia policja posterunki strajkowe, które usiłowały przenieść strajk do Königs Laurahütte. Aresztowano 8 głównych agitatorów. Obertchl. Wanderer dowiaduje się, że władze noszą się z zamiarem sprowadzenia wojska z obawy przed zaburzeniami. Strajkiem kieruje Związek wzajemnej pomocy, do którego prawie wszyscy strajkujący górnicy należą. Związek posiada

dość znaczne fundusze i spodziewa się, że zdoła doprowadzić strajk do pomyślnego dla robotników rezultatu.

Królewska huta. „Schles. Volksztg.“ dowiaduje się, że strajk powstał bez poprzedniego przygotowania, i że na razie obejmuje 6000 górników. Królewska inspekcja górnicza wzbrania się prętkować ze strajkującymi, co wywołało ogromne rozgoryczenie.

W niedzielę około g. 9 wieczorem zgromadziło się przed jednym z szybów kilkudziesięciu górników i przypuścili szturm do zatrasowanej bramy. Jednego z policjantów ściągnięto z kołowca i poturbowano. W końcu musiała straż pożarna z policją rozpedzić demonstrantów. Ośmiu z nich rannych ciężko palaszami aresztowano. Do odwachu policyjnego towarzyszyli im tłumy, wydając głośno okrzyki. W celu zapobieżenia dalszym zajściom tego rodzaju, postanowiła inspekcja górnicza

sprowadzić wojsko z Bytomia.

Królewska huta. Według „Schles. Volksztg.“ położenie jest tutaj krytyczne. Część załogi bytomskiej stoi w pogotowiu do wymarszu. Kolej oddano do dyspozycji wojska. Niemieckie pisma górnośląskie donoszą, że zanosi się na wybuch powszechnego strajku górników w połowie bieżącego miesiąca. Strajkują także górnicy w Dąbrowie w Królestwie Polskim i w kopalni księcia Claryego w Cieplicach w Czechach.

Wrocław. Pominąwszy posterunki strajkowe, górnicy w Królestwie polskim na ulicach zachowują się spokojnie. W niedzielę nigdzie spokoju nie zakłócono. Po południu odbył się wiec górników, na którym przemawiali socjaliści Trąbalski i sekretarz robotniczy Hase z Katowic. Rezultatem wieca było postanowienie wytrwania w strajku aż do spełnienia postawionych warunków.

GOLGOTA

w żywych obrazach w wielkim budynku panoramy. Aleja III obok parku. Otwarta codziennie.

Nadeszły nowe obrazy w kolorach.

Niezrównanej dobroci cenalje podłogowe

„NOBILES“

sprzedaje skład apteczny **Stanisława Hamburga**, Aleja II róg Teatralnej, Częstochowa 20—3

Wielki wybór nowości

POLECA

JAN JOKS KATOWICE
ul. Jana 14.

Jedyny polski skład bławatny.

Mleczarnia „Helena“

dawnej Olgi Schleicher

w domu tel. „Victoria“ w Częstochowie.

Poleca mleko wyborowe słodkie i zsiadłe, masło własnego wyrobu, jak również przyjmuje zamówienia na Kefir. W oddzielnie urządzonej lokalu wydaje się mleko na porcje, kawę wiejską, herbatę, kakao, oraz potrawy posne w zakres mleczarni wchodzące. Codziennie od 7 do 9 wieczorem 612 kartofle do mleka. 8—3

8-kl. GIMNAZJUM im. MICKIEWICZA

Zapis rozpoczęty. Egzaminy od 26 sierpnia. Oplata szkolna 25 i 30 rubli półrocznie.

Wieczorne kursy przygotowawcze na świadectwa nauczycieli i nauczycielek (elementarnych i domowych) i wojskowe. Kancelaria: Szkolna 10, od 10—12 i od 8—5. 620—12—1 Dyrektor Cz. Bagiński.

Browar Parowy i Fabryka Stodu

K. SZWEDE w Częstochowie,

POLECA znane ze swej dobroci:

piwo pilzeńskie, stołowe i ciemne

w beczkach i butelkach,

jako też

słód bawarski i pilzeński,

w wagonowych ładunkach. 13—3

Skład sukna i kortów

Zygmunta Goldmana

w Częstochowie, II Aleja № 20, dom P. Lerner.

Poleca na sezon bieżący wyroby sukienne pierwszorzędných fabryk. Ceny b. umiarkowane.

wydawca F. B. Wilkoszewski.

Drukiem F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.

Kodaktor: Wł. Rowiński.

ZEGARKI



Polecamy
Zegarki „OMEGA“

które dają rezultaty dotąd przez żadne inne zegarki nieosiągnięte.

Reprezentantem

na Sosnowiec i okolice jest

F. Fürstenberg

który ma bogato zaopatrzony sklep w zegarki „OMEGA“ złote srebrne i z różnego metalu, po cenach fabrycznych, przy ulicy 666 Modrzewskiej. 26—1

„OMEGA“

Baczność przed falsyfikatami: zegarki „Omega“ złote muszą być 56 próby—srebrne 84.

D-ra B. Löwensteina

FOSMOZA

Przyjemny i racjonalny pokarm dla

Dzieci, Matek, Rekonwalescentów i Starców

Fosmoza zapewnia prawidłowy rozwój krwi, kości i mięśni.

Niezbędny pokarm dla dzieci w okresie ząbkowania i rosnienia.

Cena pudełka Rb. 1.

Dostać można w aptekach i składach aptecznych. Opinie lekarskie dołączają się do każdego pudełka. Skład fabryczny: Warszawa, Bracka № 4.

PRZECIW
PIEGOM, PRYSZCZOM

i wszelkiego rodzaju wysypkom, jak również zamiast kremu do twarzy używa obecnie zagranicą arystokracja jedynie

MYDŁO „FLORA“ wynalazku
D. HARTMANA w Wiedniu 1/2.

Jedyny prawdziwy środek na całej kuli ziemskiej. Polecany gorąco przez wielu lekarzy i profesorów wiedeńskich. Do nabycia wszędzie.

SKŁAD ŻELAZA -271

S. WRZESZIŃSKI KATOWICE.
ul. Grundmana № 1.

Poleca

Sprzęty domowe i Artykuły żelazne i kuchenne. dla fabryk mosiężno.

Wyroby stalowe (Solingen) Rzemieślnicze narzędzia.

Park-Sanatorium

dla chorych na nerwy i serce

Kuracja alkoholików. Odświeżenie. Kuracja chorób żołądkowych i kiszki. Głęboki system wodolecznicy. Projekt.

Dr. HAYN

Bytom G. S. — 548—12—1 lekarz chorób nerwowych.

Co się tyczy dzisiaj używanych środków dla konserwowania młodości i piękności, to w najlepszym razie narażają one tylko na stratę pieniężną bałamuconych i rzec potężną reklamę — kupujących.

Coraz bardziej demokratyzujące się instytucje społeczne zaczynają dostarczać szeroki warstwom ludności jeden z najważniejszych środków zachowywania młodości — czystość. Dziś już we wszystkich kulturalniejszych społeczeństwach zakładane kąpiele przy fabrykach, zakładach naukowych, przytułkach, domach robotników dostarczają bezpłatnie lub za małą opłatą w dostatecznej ilości wody i mydła, które, oswabdzając skórę od kurzu, potu i tłuszczu, stwarzają — dzięki dobrej cyrkulacji krwi — zdrową i ładną karnację.

Wprowadzenie do wychowania dzieci i młodzieży zajęć i zabaw fizycznych, szczególnie na świeżem powietrzu, używanie higienicznej odzieży, nie krepującej ruchów i funkcji ważniejszych organów, doprowadzą — naturalnie nie w pierwszym pokoleniu — do stworzenia prawdziwie pięknych form ciała i do zachowania ich w świeżości więcej, aniżeli najkorzystniejszej i najbardziej przez reklamę zachwalanej środki.

Z Ojcowca.

1 sierpnia.

O Ojcowie pisano już wiele, lecz kto go nie oglądał własnymi oczyma, temu opis najbardziej szczegółowy i malowniczy nie jest w stanie oddać całego uroku i piękna prawdziwego, w jakie obfituje przyroda doliny Prądnika. Jednak do Ojcowca takiego, jakim jest dziś, nie chorzy lecz zdrowi niech jadą. Zmęczeni pracą ludzie znajdują tu wypoczynek i wzmocnią swe siły, potrzeba atoli, aby ci ludzie posiadali duszę wrażliwą na piękno przyrody, aby mieli nogi zdrowe i żołądek zdrowy, w razie przeciwnym nie radzę jechać do Ojcowca. Sądzą bowiem, iż ludzi chorych okropna i nużąca droga z Olkusza do Ojcowca rozlecekoże do raszty, a wigoć i noce zimne w dlinie mogą nabrać reumatyzmów i innych dolegliwości. Tylko człowiek ze zdrową duszą i ciałem może się napawać rozkoszną roślinnością dolin tutejszych, ogromnie wybijają i przez całe lata dzień w dzień... tak iż się nie wie, kiedy jest czerwiec, a kiedy sierpień. Oprócz poziomki, malin i jagód czarnych żadne owoce tu nie rosną. Widziam drzewa sliwkowe, które nigdy nie owocują. Za to lasy na wzgórzach i szczytach pomiędzy potężnymi skałami wydzielają woni żywicy, a trawy pachną ziołami przemiłymi. Zdaje się, że tu są zebrane wszystkie trawy i wszystkie zioła, jakie tylko rosną na ziemi naszej.

Więc ten, kto może chodzić po stromych ścieżkach i wspinać się na wszystkie góry, kto może się kąpać w zimnym górskim potoku, kto nie wymaga komfortu i nie jest wybredny w jedzeniu, niech jedzie do Ojcowca, tu wypocznie znakomicie, chociażby był bardzo zmęczony. Lecz niech nie przyjeżdża ten, kto szuka na letnisku zabaw i rozrywek towarzyskich, lub ten kto do komfortu europejskiego jest przyzwyczajony. W Ojcowie tego wszystkiego nie znajdzie i zamiast wypoczynku, będzie się tylko nudził.

Piękny jest Ojcow w godzinach porannych, kiedy słońce wjrzę za poza skał i światłem zaleje prawą połowę doliny, kiedy letnicy wszyscy śpią w najlepsze w izbach z oknami szczerline pozamykanymi i zasianami zapuszczonymi, aby żaden promień ożywiony nie musknął czasami ich ciała wiatry, wtedy budzi się różnorodność ptactwa letniego i szczebiotem wesółym wita dzień Boży; potem już prawie szczebiotu tego nie słychać, ptactwo gdzieś się chowa i czy to zajęte wyszukaniem pożywienia lub zmęczone umilkła zupełnie. Nawoływania się dzieci większych zbierających jagody daleko rozchodzą się po rannej rosie. Piękny jest także Ojcowo o zachodzie słońca, kiedy co chwila skały się mienia barwami przerwanych, a w nich spacerujące w jasnych przeważnie strzechach dodają obrazowi uroku.

W tym roku gład gości do Ojcowca jest bardzo liczny, do dwóch tysięcy osób już się przewinęło. Pomiedzy gośćmi przeważają kobiety starsze i młode a nawet i podłokci i to tak dalece, że na renoonnachs, jakie się odbywają co niedziela pod Łokietkiem na jednego tancerza przypada 18 i pół tancerki, wskutek czego na zabawach panny się nudzą, a mamy poprostu rozpacz ogarnia. Nic więc dziwnego, że jedna z pań z Piotrkowa wymawiała matce:

— Jak mama mogła przywieźć swe córki do takiej dziury, gdzie męczymy niema.

Wszystkie dzielnice Polski są tu reprezentowane.

Pobytu w Ojcowie nie można zaliczyć do tanich. W pensjonacie pod „Redutą“ lub u Musiałki i Zawisza utrzymanie dzienne z pokojem osobnym wynosi około 10 rb. W zakładzie leczniczym „Goplana“ o wiele drożej. Dodatkowe koszty są nieznaczne. Ciekawe są odpowiedzi, gdy się niekiedy zwróci uwagę, że to lub owo jest za drogo, autochton odpowie wówczas z oburzeniem: wszak tu nie Warszawa!

Postępowcy w Chinach.

Walka stronnictw w Chinach, walka prądów reformacyjnych nie jest wypadkiem nowym. Niezadowolone przyjmują tam tyle form przeróżnych: formę powstań ludowych bez sformułowania dodatniego, a często nawet z hasłami reakcyjnymi, gdyż masy cierpiące żyją legendą dawnych lepszych czasów — formę intryg dworskich, tak naturalnych przy systemie biurokratycznym a raczej mandaryńskim Chin — wreszcie formę legalnych rokowań ze strony wyższych mandarynów. Ci ostatni, mając wiele niezależności schematycznej, tj. prawo konstytucyjnej, usiłują w swoich prowincjach lub departamentach zainaugurować nowe życie, narażając się nieraz na to, że śmiercią przypłacają swe nowatorstwo.

Ostatnimi czasami stał się fakt niebywały, świadczący o moralnej sile, jaką reformatorzy cieszą się obecnie w Chinach. Cenzor państwa Czaó Kiling wystąpił z filipiką przeciw prezydentowi Rady państwa, którego oskarżał o nieudolność i korupcję. Książę podał się do dymisji, ale cesarzowa-wdowa „uroczyście odmówiła“ przyjęcia tejże (dnia 19 lipca) i King pozostał przy wszystkich swych godnościach.

Opinia publiczna zaprotestowała. Gdy Czaó Kiling zjawił się w wielkiem mieście i ognisku handlowem Hankeon, był on przedmiotem nieustających owacji. Gdziekolwiek cenzor państwa zjawia się, ludność przyjmuje go z zapalem.

I nawet wyżsi dostojnicy kraju biorą publicznie stronę Czaó Kiling. I tak wielkiół Cseng-Croen-Hien wysłał cesarzowej list z wielkimi dla cenzora pochwałami i uprasza monarchinię o to, by mu do pomocy przysłała Czaó Kilinga, z którym ma nadzieję zaprowadzić ład w swej prowincji.

Zważywszy, że Czaó Kiling jest jawnym wodzem stronnictwa reformy i to wodzem, który działa ze śmiałością niezwykłą, ten rokasz mandarynów przeciw woli cesarskiej jest dowodem rozrostu partji postępowej, której rzeczywistym gardłem przypłacali każde słowo krytyki, otwarcie wypowiedziane.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Jako prezesa kłomnickiego Koła P. M. S., spotał mnie zaszczyt powołania przez „Komitet Daru narodowego 3 Maja dla P. M. S.“ na członka korespondenta tegoż Komitetu.

Wskutek tego na najbliższem posiedzeniu Zarządu Koła prosiłem wszystkich kolegów z Zarządu o pomoc w zorganizowaniu jaknajszerszej w tym kierunku akcji w rejonie Koła Kłomnickiego i o wybranie „Komisji miejscowej dnia Macierzy“.

Do zbierania składek wybrani zostali następujący członkowie Koła i zabrałi następujące sumy:

p. Łuczyski J. zabrał ze wsi Rzerzęcice	rb. 9.49
„ Mioduszewski i Wójcik „ Zawada	„ 23.85½
„ Bogata M. „ Janaszew „	5.35
„ Matek S. „ Bartkowiec „	5.11
„ Ks. Czapski i Juraszek „ Kłomnice „	12.04
„ Maczewski F. „ Rzeki „	7.55
„ Żarski J. „ st. Kłomnice „	7.25
„ Kubicki St. „ Auzelów „	87.16
„ Romanowicz W. „ ze st. Widzów „	2.00

Razem rb. 109.81

z których rb. 108 złożyłem w swoim czasie w częstochowskim oddziale banku Handlowego w Warszawie na rachunek Zarządu głównego P. M. S., niechcąc, aby takowe leżały u mnie aż do czasu sporządzenia i przesłania Zarządowi Głównemu sprawozdania.

Ponieważ w niektórych pismach warszawskich jako też i w „Gońcu Częstochowskim“ napotkałem między innymi wzmiankę o złożeniu na rzecz Daru Narodowego dla P. M. S. rb. 108 przez nileż podpisanego, przeto dla sprośowania powyższej wiadomości, i n'e chcąc przypisywać sobie niesłusznie wyłącznej zasługi w zebraniu powyższej kwoty, niniejszem, za pośrednictwem poczynego pisma Sz. Pana Redaktora, oświadczam, że pieniądze te pochodzą od Kłomnickiego Koła P. M. S.

Jednocześnie niech mi wolno będzie wyrazić publiczne podziękowanie wzmiankowanym wyżej członkom Koła oraz głębokie uznanie za gorliwą pomoc i prawdziwie obywatelskie zajęcie się tą sprawą.

Racz Sz. Panie Redaktorze, przyjąć za pewnienie prawdziwego poważania.

Stanisław Kubicki.

D. 9 sierpnia 1907 r.

Kłomnice.

Rozmaitości

+ Hiszpańskie obrazki rodzajowe. Z Barcelony, głównego siedliska anarchji hiszpańskiej, nadchodzi niezmiernie sensacyjna wiadomość. Oto okazało się, że głównym przywódcą bandy anarchistycznej, która przez kilka lat z rządu terroryzowała Barcelonę, był agent policyjny, cieszący się wielkiem zaufaniem samego gubernatora. Agent policyjny Rull, jak śledztwo zaraz na początku wykazało, dawał spiskowcom gotowe bomby, tudzież honorarja za „pracę“.

Rull utrzymywał Barcelonę w ciągłym niepokoju przy pomocy garści złoczyńców, których był przywódcą, z czego ciągnął znaczne zyski. Koszty tej działalności anarchistycznej pokrywała kasa rządowa. Udowodniono, że w ciągu 5 miesięcy wyłudził od gubernatora Ossorio 4500 pesetów.

Rull pewnego razu przybył do gubernatora i oświadczył mu, że jakiś niebezpieczny anarchista przybył do Barcelony i ma zamiar zaszytutować gubernatora. Jeżeli jednakże znajdą się środki, ażeby ów anarchista mógł wyjechać do Australji, to zamach nie przyjdzie do skutku. Gubernator polecił wypłacić odpowiednią kwotę Rullovi, który wysłał rzeczywiście swojego konfidenta, Olive. Innym razem zapowiedział Rull wybuch bomby na 24 godzin naprzód. Wybuch rzeczywiście nastąpił, a gdy gubernator zapytał Rulla, skąd ma takie dobre informacje, Rull odmówił odpowiedzi. Gdy czasem gubernator czynił Kallowi zarzuty, że bomby tak często wybuchają, otrzymał odpowiedź, że daje za mało pieniędzy.

Rull zresztą umiał zyskać sobie także ufanie wielu obywateli i to wybitnych w Barcelonie, co ułatwilo mu ogromnie wszelkie matactwa.

+ Evviva l'artel... Mówi się o sztuce, pisze się o sztuce, oddycha się sztuką, a jednak... „Gil Blas“ opowiada np. o takim qui pro quo: Podczas niedawnych przedstawień „Salome“ Kyszarza Straussa, jeden z wysokich dostojników francuskich oświadczył zupełnie serjo:

— Niema co mówić, ten Strauss — to talent... Oddawna zachwycali mnie jego walce... I z lekka zanucił kilka taktów Nad modrym Dunajem.

Co prawda, rozkołysany, powiewny walc i dynastia Straussów to niemal synonimy, ale zawsze to zabawne nieporozumienie dla tych, którzy oddychają sztuką.

Przy tej sposobności dziennik paryski przypomina jeszcze zabawniejsze qui pro quo, jakie wydarzyło się w Anglii z Rysardem Wagnere.

Gdy Wagner przybył ongi do Londynu, aby po raz pierwszy dyrygować nad Tamizą własnymi dziełami przedstawiono go lordowi Pitkinowi, mającemu słabe wyobrażenie o muzyce, jakkolwiek uchodzącemu za mecenasa sztuki.

— Gdzie pan daje przedstawienie? — zapytał lord Pitkins Wagnera.

— W Sant James Hall — odpowiedział kompozytor. — A mam nadzieję, że i pan zaszczyli mój koncert swoją obecnością.

— Ależ naturalnie! — zgodził się łaskawy mecenas.

Nazajutrz po koncercie lord Pitkins, spotkawszy się z Wagnere w towarzystwie, zapytał go pochwalami, a wreszcie dodał:

— Nie pamiętam tak przyjemnego wieczoru... Śmiałem się do łez.

Wrażliwy Wagner cofnął się o krok, a lord Pitkins prawil dalej dobrodusznie:

— Nie sądziłem, że pan się tak świetnie charakteryzujesz. Ledwie pana poznałem, tak byłeś znakomicie zmieniony pod peruką i uuczerzowaną twarzą. Splendidi!

Okazało się, że dobroduszny lord zabłądził w obrzymym budynku St. James Hall i wszedł do innej sali, gdzie odbywały się popularne w Anglii koncerty negrów. Począwszy mecenas wziął jednego z kupiecistów negrów za Wagnera.

Och, ci mecenasili!

Potrzeba nam domów ludowych!

Wszędzie, gdzie tylko proletarijät zdobył lepsze warunki bytu, gdzie wywalczył prawa obywatelskie, począł myśleć o swych prawach, łącząc się w związki zawodowe, polityczne itp. Powstały zatem stowarzyszenia robotnicze, kooperatywy i inne instytucje, mające na celu polepszenie różnymi sposobami, moralnych i materialnych warunków bytu robotników. Między innymi instytucjami powstały domy ludowe, w których ześrodkowywa się całe życie robotnicze, gdzie mogą po codziennej uciążliwej pracy pójść, posiedzieć, poczytać i pogawędzić z towarzyszami o lepszej przyszłości.

W takich domach istnieją sale na odczyty, koncerty, biblioteki i t. d., i można powiedzieć, że się one wiele przyczyniły do podniesienia poziomu umysłowego proletarijatu na Zachodzie. Tam robotnik może za bardzo małą opłatą posłuchać koncertu, odczytu, przedstawienia, podczas gdy u nas, ze względu na wysoką opłatę, jest od tych przyjemności prawie zupełnie odsunięty. „Dyby nawet się zdobył na wyższą opłatę — która, nawiasem mówiąc, zaciążyłaby na jego skromnym budżecie — krepuje się pójść — by nie razić swym ubogim ubranieciem obecnych z „wyższego towarzystwa“.

Tam — matka idąc do pracy prowadzi swe dziecko do cehronki, kierowanej wzorowo, gdzie dziecko znajduje prawdziwe ciepło rodzinne, naliżytą opiekę i naukę, gdy u nas wychowuje się na ulicy, wśród mętów społecznych, demoralizuje się... upada...

Brak takiego domu ludowego u nas daje się coraz więcej odczuwać i sądzę, że przy szczerzej chęciach ludzi dobrej woli można by wkrótce zalegalizować „Stowarzyszenie Domu Ludowego“, a powołując do komitetu badowy przedstawicieli robotników wszystkich fabryk moglibyśmy przystąpić do zbierania składek na tak pożyteczną instytucję robotniczą.

Mówią niektórzy, że na to potrzeba dośwyć znacznych funduszy i kulturalnych zabiegów. Otóż nie wątpię ani na chwilę, aby przy energicznej agitacji sprawa nie poszła szybkim tempem.

Nie zapominajmy o tem, że robotnicy, aczkolwiek wyczerpani walkami, jednak z przedką pomocą pośpieszyli swym towarzyszom łódkami podczas ostatniego strajku. Dośwyć wspomnieć, że przez 4 miesiące złożyli przeszło sto tysięcy rubli. Dlaczegożby nie pośpieszyli również ze składekami na wyżej wspomnianą instytucję, zwłaszcza jeśli będą mieli zaufanie do komitetu, jako składającego się z przedstawicieli swoich?

A zatem do dzieła... Nie liczmy na czyjąś pomoc, nie oglądajmy się na nikogo. Powinniśmy wiedzieć o tym, że instytucja robotnicza może być dziełem samych robotników.

O pisma i książki polskie.

Otrzymałmy list następujący:

Czarna Słoboda d. 1 sierpnia.

Z głębi tęskniących do kraju serc jesteśmy wdzięczni za przysyłanie nam „Gońca Czesłochowskiego“. W promieniu dwustowiorstowym zamieszkuje nas spienio Polaków, utrzymując między sobą łączność i jak możemy dzielićmy się „Gońcem“.

Mieszkańcy Uchty zaczęli być z nami przychylniejsi, ale niedawno przeniesiono nas do bardziej odległych okolic t. j. do Czarnej Słobody, gdzie mamy do czynienia z ciemną ludnością, skłonną do pogromu zesłańców politycznych.

Unikamy więc ich, a przez to i potrzeba czytelnictwa się zwiększa.

Najprzejmiej przeto prosimy Cię, łaskawy panie redaktorze i zacny polaku o przyjęcie naszego nowego adresu, pod którym mamy nadzieję i nadal otrzymywać wyrazielięla myśli polskiej „Gońca Czesłochowskiego“.

Każdy drukowany po polsku wyraz przyjęty jest z najwyższą wdzięcznością.

Dzięki inicjatywie „Kurjera warszawskiego“ przysłano nam trochę książek, ale jest to mało, ze względu, że mieszkamy po kilku, daleko jeden od drugiego, i z mikroskopijnej naszej biblioteczki nie możemy wysłać przez okazyję więcej książek do czytania nad dwa tomy, a to sprawa bardzo wiele trudności, gdyż okazja nie zawsze się trafia, jak również nie zawsze zesłańcy są w możności przebywać drogę od 50 do 120 wiorst, choć są i tacy, którzy dla jednej lub dwóch książek polskich przebywali już taką drogę piechotą. Gdybyśmy

mieli więcej książek moglibyśmy sobie wypożyczać naraz w większych ilościach. Posyła do 12 funtów wagi kosztuje 65 kop., mniejsze posyłki kosztują mniej, ale i najmniejsza nawet książeczka przyjęta jest z największą radością i wdzięcznością.

Mamy nadzieję, że Łaskawy Pan Redaktor, jako zacny Polak nie zostawi bez poparcia naszego dążenia, aby nie dopuścić do wynaradawiania się, o co jest burdo łatwo.

Wiemy, że zmiana adresu pociąga za sobą koszt, ale my i na tak mały wydatek z trudnością zdobyć byśmy się mogli. W przeciwnieństwie z guberniami Archangielską i Wologudzką, gdzie dostają zesłańcy strawnych po rb. 7 kop. 40, my dostajemy tylko rb. 2 kop. 40 miesięcznie, choć nam już obiecują, że wkrótce też otrzymywać będziemy po rubli 7 kop. 40.

W imieniu kolonji zesłańców Polaków w Czarnej Słobodzie, życzących „Gońcowi“ najlepszego rozwoju i powodzenia.

Romuald Bieliński.

Czarna Słoboda, stacja Kuźniecowska, gub. ołonteckiej.

W sprawie dozoru bóźnicznego.

— 0 —

Charakterystyczna odbyła się nie tak dawno sprzeczka na łamach „Kurjera Zagłębia“.

W jednym z numerów tego pisma czytaliśmy, że p. Fiszow, właściciel kilku domów w Sosnowcu, chcąc zaoszczędzić sobie wymaganej od niego sumy za pogrzeb zmarłej córki, zwiłki jej wywiłżł do Modrzejowa, skąd je policja zwróciła do Sosnowca i t. d.

Wskutek tej wzmiarki p. Fiszow umieścił list w tymże piśmie z oświadczeniem, że żądane od niego 1,000 rb. złożył zaraz, lecz p. Ewsiej Słuczewski, mając osobistą złość do niego, w imieniu dozoru bóźnicznego odmówił mu pogrzebu córki.

W następstwie listu powyższego wystąpił znou p. Słuczewski, dowodząc, że w całej tej sprawie nie on, lecz dozór bóźniczny decydował itd.

Dzięki zatargowi powyższemu ujawniło się wiele kwestji, na które był już wielki czas zwrócić baczną uwagę

O ile wiadomo, córka p. Fiszowa zmarła na dyzenterję, a więc na chorobę zakaźną, pomimo tego zwiłki te wieziono do Modrzejowa i z powrotem na odkrytym wozie bez zachowania wszelkich w takich razach zapobiegawczych-sanitarnych ostrożności, — a to wszystko dzięki temu, że dozór bóźniczny czy też p. Słuczewski mają podobno jakąś pretensję do p. Fiszowa.

Wychodzą również na wierzch małomiasłeczkowe tajemnice despotyzmu dozoru bóźnicznego, tak burdo dającego się w znaki żydom w niedawnej przeszłości. Ludność żydowska Sosnowca za dawniejszych czasów należała do gminy beździńskiej, zmarłych więc żydów chowano w Beźdinie, wobec czego gmina beździńska, panując despotycznie nad swymi gminiakami, dopuszczała się przetróżnych bezprawii, aby tylko jaknajwiększą ściągając opłatę za pochowanie zwłok w Beźdinie. Nareszcie despotyzmowi i wyżskowski gminy beździńskiej położył kres b. p. dr. Neufeld wraz z innymi żydami postępowymi m. Sosnowca i wystarał się o pozwolenie na utworzenie w Sosnowcu osobnej gminy, w której dopóki przewodniczyli ludzie tacy jak b. p. dr. Neufeld, p. S. Reicher i inni, o takich zatargach z gminiakami, jak powyższy, nigdy slychać nie było, — był ład, spokój i uczciwość.

Obecnie, od czasu, kiedy na czele gminy stanęli ludzie obcy, którzy do nas przywędrowali Bóg wie skąd, — ludzie nie odczuwający ducha żydów polskich, ich dążeń i pragnień, — ludzie, którzy niezbyt drogi mi prostymi wkradali się w zaufanie naszych ortodoków, — edatą gmina bóźniczna przestała być taka, jak za czasów b. p. dr. Neufelda, t. j. pozabawiona ładu, porządku i sprawiedliwosci.

Czyż w końcu XIX wieku takie zatargi, jak powyższy, gminy z p. Fischowem odbywać się powinny?... To nie dawniejsze czasy ciemnoty, w których kahały i podkahały krzywdziły swych współbraci, spychały ich w nędy materialną i duchową, otaczając ich coraz większym mrokiem ciemnoty, której dotąd jasne promienie światła — oświaty przebić nie mogą.

Zamiast osiągnąć ostatni grosz od rodziny zmarłych, z którego to grosza nasi przedstawiciele gminy nikomu rachunku nie zdają, lepiej byłoby, aby panowie ci a tem samem dozór bóźniczny skierował energję swą w kierunku oświaty ortodoków żydowskich, niechaj z

ócz tych biedaków spadnie łuska ciemnoty, a wówczas nie będą przedewszystkiem wybierani do zarządu sprawami gminy ludzie napływowi, obcy nam duchem, nie znający potrzeb miejscowych. Gminiak.

Dom 70-ciu właścicieli.

Ktokolwiek odwiedził Beźdin, tego, pomimo, że oko jego oswoiło się z brudem na ulicach i niechlujstwem w każdym domu, musiał uderzyć widok domu na Starym Rynku, t. z. Domu wojtowski.

Przedewszystkiem dom ten posiada aż 70 właścicieli, ale wzamian za to nie posiada wcale stróża. Brama w tym domu otwarta dzień i noc, zrujnowane schody, jak rok długi, nie widziały szczotki i wody, co się zaś dzieje w „pewnych ubikacjach“ tego domu, trudno nawet sobie wyobrazić. Brud, smród, wilg 6, robactwo panuje niepodzielnie w domu tym, posiadającym aż 70 właścicieli!

Kupcy, posiadający sklepy w tym domu, do których woda i inne nieczystości wprost leją się z mieszkań prywatnych, wielokrotnie już molestowali 70 właścicieli, aby ci zajęli się uporządkowaniem swego domu, panowie właściciele przyrzekli, no i na przyrzeczeniu się skończyło. Podobno każdy z tych właścicieli posiada jeszcze osobno jedną lub dwie swoje własne kamienice, można więc sobie łatwo wyobrazić, jakie i w tych domach panują porządki, a z tego można mieć próbkę, jak czystym i schludnym jest nasz Beźdin.

Jak już było wspomniane, dom ten nie posiada stróża i brama na noc nie jest zamknięta, to też złodziejce operują w nim bezkarnie. Oto w tych dniach okradziono sklep S. Marszałka, w którym złodziejce spokojnie pracowali przez noc całą; straty wynoszą do 250 rb.

Czas już wielki, aby 70 właścicieli tego domu złożyło się pomiędzy sobą na pokrycie kosztów utrzymania stróża oraz na... mydło i wodę.

Szkoła zachowania młodoci.

— 0 —

Jeden z dziennikarzy francuskich zajmując się w „Gaulois“ kwestją zachowania jaknajdłuższej młodoci i oto, jakich rad udziela, — wiecznie gotowym ich słuchać — czytelnikom.

Nie tak nie postarza jak nienawiść, nie tak nie wyczerpuje — jak złość, najgłębsze zmarzszki stwarza zazdrość. Każda zmarzszka wywołana jest przez inne uczucie, a więc: niepokój ryje bruzdy między brwiami; gwałtowne walki duchowe — na czole; zmęczenie kładzie cienie pod oczami; gorycz pozostawia głębokie bruzdy koło nosa i ust.

Jakże zapobiedz znakom tym, zdradzającym w tajemnicy trzymany wiek? Oto rada. Przedewszystkiem pogodą ducha, owa łagodna obcojętność na wszelkie troski i zgrzyoty życia, to, co starożytni nazywali równowagą duchową, co nowożytna filozofja określa zależnie od narodowości słowami: „je m'en fiche“, „gwizdź“, „plewat“, „ein liebens wurdiges Draufpfeifen“, co mużulmanin wywoływał wiarą w fatalizm, a chrześcijanin poddaniem się woli Bożej.

Co się tyczy zachowania młodoci fizycznej, to wszyscy lekarze higienieści zgadzają się na tym punkcie, że konserwuje jedynie odpowiedni tryb życia. Pamięć na jeszcze jest postać dziewięćdziesięcioletniego poety francuskiego i akademika, Ernesta L6gouva, który dzieki codziennym obmyciom, gimnastyce i zachowaniu odpowiedniej diety, aż do późnej starości zachował giętkość i wysmakłość ciała.

Higjena bynajmniej nie wymaga, by się wszystkiego wyrzekać, lecz by nigdy nie przekraczać granic, dostępnych dla danego organizmu.

Jednym z pierwszych warunków zachowania zdrowia — jest odpowiednia ilość snu. Młokę spał zawsze dziewięć godzin i twierdził, że tylko temu zawdzięcza swą reżność.

Co się tyczy wody, używanej do obmywania, to jedni używają tylko zimnej, inni ciepłej. Japonki np., które długo zachowują młodoc, kąpią się codziennie w bardzo gorącej wodzie. Niektórzy ganią wysoką temperaturę, twierdząc, że wywołuje ona szkodliwe silne skurcze naczyń krwionośnych. Słynna kurtyzana Henryka II, Diana de Poitiers, przepisywała swą wieczną młodoc codziennym porannym spacerem bosemi nogami po rosie. Damski hispanie przy dworze Karola II używały rozmaitych środków grzających dla zachowania świeżej cury. Za czasów Ludwika XIV używano całej arsenatu środków, wykiptwanych niemiłosiernie przez Molliera.